

Warszawa, 30 września 2022 r.

Prof. Barbara Engelking
IFiS PAN

Recenzja pracy doktorskiej mgr Michała Grochowskiego
pt. „Historia gospodarcza getta warszawskiego”
Promotor dr hab. Joanna Dufurat
Wrocław 2022

Dysertację doktorską mgr Michała Grochowskiego zatytułowaną *Historia gospodarcza getta warszawskiego*, napisaną na Uniwersytecie Wrocławskim pod kierunkiem dr hab. Joanny Dufurat uważam za ciekawą, w niektórych aspektach nowatorską, całkowicie spełniającą wymogi stawiane pracom doktorskim. Myślę, że jest warta publikacji, dlatego poza ogólną pozytywną oceną skupiam się – co jest obowiązkiem recenzenta – na uwagach i komentarzach, wychodząc z założenia, że będą one przydatne dla Autora w dalszej pracy nad tekstem z myślą o publikacji doktoratu. Nie mam bowiem wątpliwości, że tak wartościowa praca doktorska zostanie opublikowana.

Struktura i język pracy

Obszerna rozprawa doktorska mgr Michała Grochowskiego liczy 561 stron i składa się z 13 rozdziałów. Struktura pracy jest przemyślana i obejmuje całość zagadnienia życia gospodarczego w warszawskim getcie, wychodząc nawet nieraz poza główny temat. Autor dzieli poszczególne tematy na mniejsze wątki, podrozdziały, czasem składające się zaledwie z kilku akapitów, przedstawiających jakieś drobne zagadnienie. Taki podział jest doskonale uzasadniony i ułatwia lekturę tej niezwykle obszernej pracy oraz pomaga nie zagubić się w gąszczu tematów.

Język pracy jest poprawny, aczkolwiek miejscami niepozbawiony pewnych nieporadności (np. „dotykały najsilniej osoby uboższe, w których wydatkach żywność odpowiadała za znaczącą większość wydatków”, s. 315) czy pojedynczych błędów (np. „zaciągać coraz dalsze pożyczki”, s. 71, „Niewiele po zamknięciu getta Ringelblum notował”, s. 378) oraz kolokwializmów (np. „nadstawiać głowę” s. 76, „oficjele”, s. 142), których lepiej – moim zdaniem – unikać w dysertacji doktorskiej. Utrudnienie lektury stanowi także widoczna niechęć Autora to stosowania znaków przestankowych, szczególnie przecinków.

Pewną uciążliwość stanowiło dla mnie także czytanie pracy pisanej w liczbie mnogiej. Rozumiem, że jest to maniera stosowana w niektórych ośrodkach uniwersyteckich, niemniej dla mnie była drażniąca i zmuszała chwilami do zastanawiania się, kto jest (domniemanym) współautorem pracy. Jest to o tyle

intrygujące, że praca początkowo (we wstępie) jest wyraźnie odautorska, pisana w pierwszej osobie liczby pojedynczej, natomiast w dalszych rozdziałach używa się już „pluralis maiestatis”.

Zawartość merytoryczna pracy

Rozdział pierwszy poświęcony jest sytuacji ekonomicznej (szczególnie Żydów) w II RP. Autor odwołuje się tu najczęściej do dwóch opracowań (Biny Garncarskiej-Kadary, oraz Gabrieli Zalewskiej), pomija jednak całkowicie np. dorobek Instytutu Gospodarstwa Społecznego, który prowadził ważne w 20-leciu międzywojennym badania dotyczące bezrobocia, poziomu życia i miał na swoim koncie szereg interesujących analiz i publikacji. Warto także byłoby sięgnąć choćby do „Miesięcznika Żydowskiego” p. red. Dr Zygmunta Ellenberga, zawierającego wiele ważnych tekstów dotyczących położenia gospodarczego Żydów w Polsce, m.in. Artura Ruppina czy Arie Tartakowera, (którego zresztą Autor pośrednio cytuje).

Uważam, że bez szkody, a wręcz z korzyścią dla całości pracy, należałoby ten rozdział zdecydowanie skrócić i nadać mu charakter krótkiego wprowadzenia. Z punktu widzenia całości rozprawy i konieczności syntetyzowania zgromadzonej wiedzy, tak szczegółowe omawianie (wybranych) zagadnień gospodarczych II RP oraz prezentowanie wykresów jest tu całkowicie zbędne. Rozumiem (i podzielam), zamiłowanie Autora do szczegółu, niemniej – i ta uwaga dotyczy w zasadzie całej pracy – imponująca umiejętność analizy nie jest tu zbalansowana gotowością do syntezy. Takiej syntezy można oczekiwać przy przedstawianiu położenia gospodarczego Żydów w II RP – i byłoby to całkowicie wystarczające.

Za błąd uważam także brak przypisu lokalizującego przywołane przez Autora „prawo Engla” (s. 43, mówiące, „iż wraz ze wzrostem zamożności wzrastają wydatki na żywność przy jednoczesnym spadku ich udziału w budżecie domowym”). Podobny błąd można znaleźć przy przywołaniu innego prawa ekonomii, o którym dowiadujemy się, że dotyczy „malejących użyteczności krańcowych, mówiącego o tym, że kolejne jednostki danego dobra (w szczególności pieniędzy) mają coraz niższą zdolność podnoszenia dobrostanu jednostki” (r. 5., s. 187). Niezbędny jest tu przypis, informujący, że chodzi o prawo Gossena i zawierający odnośnik do odpowiedniej literatury. Do braku przypisów w innych rozdziałach odniosę się w dalszych komentarzach.

Rozdział drugi poświęcony „Warszawie w okresie wojny obronnej i w pierwszym roku okupacji”, zawiera wiele potrzebnych i ważnych wątków, które składają się na obraz pogarszającego się stopniowo położenia ekonomicznego żydowskich mieszkańców miasta. Za zbędne i świadczące o nierozwiązanych dylematach Autora z hierarchizacją informacji uważam zbyt szerokie chwilami zarysowywanie kontekstu - czy na pewno w doktoracie o gospodarce getta są niezbędne informacje o atmosferze w sierpniu 1939 w Krynicy (s. 57) lub „o kobietach, które pod ogniem wroga zbierały na polach warzywa” (s.58)? Bardziej szczegółowa uwaga dotyczy uznania za „wyjątkowo kontrowersyjną” „kwestii

przekazywania przedsiębiorstw żydowskich w ręce aryjskie czy obejmowania ich zarządem komisarycznym". Nie jest dla mnie jasne, dlaczego ta kwestia jest „kontrowersyjna”? Czy chodzi o możliwość nadużyć i wykorzystywana przez nieuczciwe osoby? W tym sensie setki regulacji prawnych okupanta było „kontrowersyjnych”. Być może Autor niezręcznie użył słowa „kontrowersyjny”, a miał raczej na myśli, że prawo stwarzało możliwości nadużyć, ale czy było kontrowersyjne, czyli „problematyczne” lub „niejednoznaczne”?

Wydaje mi się także, że kwestia „przewarstwowienia” poruszana przez prasę gadzinową, do której nawiązuje Autor (s. 90) nie jest niczym nowym. Chodzi tu o „produktywizację” Żydów, o której wiele mówiono i pisano przed wojną (na przykład. M. Pollner, *Emigracja i przewarstwowienie Żydów polskich*, Warszawa 1939, czy E. Ringelblum, *Projekty i próby przewarstwowienia Żydów w epoce stanisławowskiej*, „Sprawy Narodowościowe”, 1934, nr 2-3).

Bardzo ciekawie jest przedstawiona w tym rozdziale dynamika procesu tworzenia getta w Warszawie. Świetnie przeprowadzona jest także dyskusja na temat liczby przesiedlonych wówczas Polaków i Żydów. Warto może byłoby tu zaznaczyć, że zamiana mieszkań najczęściej była niekorzystna dla Żydów i że to Polacy byli stroną wykorzystującą sytuację. Jest o tym zjawisku mowa (z wyjaśnieniem, że „Polacy posiadali znacząco silniejszą pozycję negocjacyjną”, s. 123) przy kwestii zamiany przedsiębiorstw, a podobna sytuacja była także przy pertraktacjach mieszkaniowych.

W rozdziale trzecim jest mowa o demografii getta, przy czym niezwykle cenne jest wskazanie przez Autora błędów w dotychczasowych opracowaniach i podjęcie dyskusji na temat osób nie odbierających kart żywnościowych. To zagadnienie było dotychczas pomijane, słusznie więc mgr Grochowski postanowił przyjrzeć mu się bliżej i wprowadzić do kanonu wiedzy o getcie.

Rozdział czwarty poświęcony jest niemieckiej polityce gospodarczej w stosunku do Żydów. Autor przedstawia w nim zmieniające się ramy prawne i ekonomiczne, w których funkcjonowało getto, zwraca uwagę na dynamikę procesu wywłaszczania i wykorzystywania Żydów, rekwirowania oraz eksploataowania ich majątku, a także czerpania zysków z żydowskiej siły roboczej, zarówno poprzez organizowanie pracy przymusowej jak i tworzenie firm produkcyjnych w getcie.

Mgr Grochowski omawia szczegółowo powstanie Transferstelle, początkowo pod kierownictwem Palfingera, następnie Bischofa, który spowodował zmiany w niemieckich planach eksploatacji getta i ożywienie jego gospodarki, przede wszystkim poprzez utworzenie warsztatów produkcyjnych i wykorzystywanie zasobów siły roboczej.

Szczegółowo zostają tu omówione także niektóre agendy Judenratu, które mają związek z gospodarką getta, organizacja warsztatów Rady Żydowskiej. Szczególnie doceniam doskonałe wykorzystanie w pracy oryginalnych zdjęć, które powstały w getcie i służyły jako swego rodzaju prezentacji żydowskich

możliwości produkcyjnych i wytwórczych. Wspaniale zostały one wykorzystane w pracy doktorskiej i stanowią cenne uzupełnienie tekstu.

W rozdziale piątym Autor przedstawia kwestię zaopatrzenia warszawskiego getta, przeprowadzając jednocześnie bardzo interesującą analizę zmian w przydziałach kartkowych, ich różnicowania (więcej dostawali policjanci, pracownicy Rady, etc), co przyczyniało się do wzrostu nierówności społecznych w getcie. Omówione są tu także nadużycia przy rozdzielaniu kart oraz – co jest istotnym *novum* w badaniach nad gettem – powody i skala niewykupywania bonów żywnościowych. W obszernym rozdziale poruszonych jest ponadto wiele innych zagadnień dotyczących zaopatrzenia getta: produkcja i jakość żywności oraz fundamentalne zagadnienie szmugłu. Autor przekonująco wylicza, że „dla pełnego pokrycia potrzeb dzielnicy żydowskiej konieczne byłoby dostarczenie codziennie 400 ton żywności” (s. 184), a potrzeby te były zaspokojone zaledwie w 60%. Stąd niezbędność szmuglowania żywności spoza murów, jego ekonomiczna opłacalność i wartość. Jak podaje mgr Grochowski, „liczba aktywnych zawodowo przemytników w getcie wynosiła kilka tysięcy” (s. 186) – było to zyskowne, choć ryzykowne i niebezpieczne zajęcie. Przedstawia szczegółowo rozmaite techniki szmugłu, podając szczegółowe dane liczbowe. Czasem zderza ja ze stwierdzeniami ogólnymi np. „stosunkowo nieliczna grupa,” – Żydów, którzy z aryjskiej strony przychodzili do getta (s.202). Tego rodzaju kwantyfikatory – *wielu, większość, nieliczni* – są ryzykowne i moim zdaniem lepiej unikać takich szacunków, gdyż wiedza o getcie pozostaje – mimo wszystko – bardzo niepełna i należy podchodzić bardzo ostrożnie do sformułowań o tym poziomie ogólności.

Wydaje mi się, że Autor nie docenia roli szmuglerów indywidualnych – jak pisze „w zachowanych dokumentach spotykamy niewielu indywidualnych szmuglerów utrzymujących się z przemytu na niewielką skalę” (s. 190). Niestety brak tu przypisu, więc nie wiadomo, na jakiej podstawie Autor doszedł do takiego wniosku, moim zdaniem błędnego. Mgr Grochowski korzysta w swojej pracy ze specyficznie dobranej bazy źródłowej – głównie z opracowań powstałych w ramach ARG, a wydaje się nie doceniać relacji indywidualnych. Umyka mu przez to różnorodność postaw i działań ludzkich, aktywność, determinacja oraz wysiłek pojedynczych osób. O indywidualnych szmuglerach można znaleźć przecież setki informacji w relacjach, wspomnieniach czy wywiadach – sporo ich można znaleźć także choćby w aktach sądów niemieckich (kilka tysięcy spraw zachowało się w Archiwum Państwowym w Warszawie: 1207/III. *Sąd Niemiecki [Deutsches Gericht] 1940-1944*). I jeszcze drobiazg: Symcha i Binem to dwa imiona autora wspomnień, Motyla. Dlatego należy pisać Symcha Binem Motyl, a nie Binem-Motyl.

Rozdział szósty poświęcony jest przedstawieniu i opisowi funkcjonowania Rady Żydowskiej. Za cenne uważam przedstawienie jej działań w kategoriach sektorowych, czyli takich, w ramach których każdy wydział dbał o swoje interesy, starał się o zabezpieczenie na przyszłość, nie przekazywał „górze” wszystkich informacji, a w szczególności pieniędzy. Jak przekonująco dowodzi mgr

Grochowski „Tak prowadzona księgowość uniemożliwiała centralne planowanie pracy RŻ, gdyż nie było jasne, jak wiele środków faktycznie jest w dyspozycji danego wydziału czy komisji” (s. 212).

W tym obszernym rozdziale jest także mowa o finansowaniu działalności społecznej, pomocy dla potrzebujących, obciążeniach podatkowych mieszkańców getta, o poczcie i wartości przesyłek nadchodzących do getta, przekazach pieniężnych, wywozie śmieci, firmach pogrzebowych i nadużyciach związanych z kwaterunkiem. Za cenne uważam podjęcie pomijanego dotychczas zagadnienia opału w getcie. Mam natomiast zastrzeżenia do przedstawionego opisu działań żydowskiej policji – brakuje mi informacji o źródłach, na podstawie których Autor odtwarza „kodeks honorowy” policjantów. Brakuje mi tu także odniesień teoretycznych – choćby do psychologicznej czy socjologicznej literatury, o normach zbiorowych, presji społecznej, konformizmie grupowym. Podobnie przy zagadnieniu korupcji – chciałabym wiedzieć, jak Autor ją problematyzuje, do jakich poza potocznym rozumieniem – kategorii się odwołuje. Badania nad Zagładą przekraczają granice jednej dyscypliny naukowej, w tym wypadku historii, i warto korzystać z szerszej wiedzy z innych dziedzin nauk społecznych. Pisząc o kodeksie honorowym warto sięgnąć do powojennych procesów policjantów żydowskich, w których jest o takich sprawach mowa. Autor zresztą powołuje się (w innym miejscu i niestety pośrednio) na proces Szabse Rotholca. Problem policji żydowskiej warto widzieć w kategoriach trwającego w czasie i specyficznych warunkach getta procesu, różnych ludzkich motywacji do wstąpienia w szeregi SP, zagadnień demoralizacji etc. W relacjach można znaleźć wiele ciekawych punktów widzenia, choćby taki, przedstawiony przez żonę lekarza policyjnego: „Nikt z nich nie wiedział, że czyni źle. Każdemu się zdawało, że tj. poświęcenie z jego strony narazić się, chociażby z tego [powodu], że blisko stał przy Niemcach. Niejedne cięgi odbierali od Niemców za nie swoje przewinienia. Nawet ten, co bił, twierdził, że jest to bohaterstwo łamać swój charakter bić pierwszy raz w życiu, ale trzeba bić ze względów profilaktycznych, żeby żandarm nie uderzył“ (AŻIH, 301/2225, Maria Zadziewicz).

W rozdziale siódmym mgr Grochowski przedstawia budżety gospodarstw domowych oraz stratyfikację społeczną getta. Szkoda, że tu także nie korzysta z żadnych odniesień do socjologii, choć temat jest jak najbardziej „socjologiczny”.

Cenne i adekwatne są tu wyliczenia wydatków na żywność, kosztów utrzymania, ilości kalorii na osobę przypadających w różnych grupach społecznych. Przedstawiony jest tu temat kuchni ludowych – zasady ich funkcjonowania, stałe niedobory i wysiłki o przetrwanie, a także rozmaite nadużycia. Wyliczając koszty utrzymania mgr Grochowski bierze pod uwagę nie tylko (zmiennie w czasie) koszty żywności, ale także koszty utrzymania mieszkania (czynsz, opał, gaz) czy ochrony zdrowia. W tym rozdziale jest ponadto mowa o obozach pracy, kwarantannach i parówkach, a także niestabilności sytuacji finansowej i zagrożeniu upadkiem do kategorii nędzarzy. Podając na 50 stronach wiele danych i poruszając wiele ważnych zagadnień, Autor dochodzi jednak na

końcu do dosyć oczywistej konkluzji: „można stwierdzić, iż wszystkie grupy zawodowe wyróżnione w oficjalnych opracowaniach żyły poniżej lub w okolicy minimum egzystencji” (s. 325).

Moje wątpliwości wzbudził podrozdział (właściwie podpunkt) o „czynnikach psychologicznych. Autor przytoczył w zasadzie jeden przykład (i dwa stwierdzenia ogólne) załamania psychicznego w getcie, co wydaje się nieporozumieniem. Kwestia „czynników psychologicznych”, także ich związku z sytuacją ekonomiczną w getcie to obszerny temat, w zasadzie na odrębną pracę doktorską. W całej pracy Autor – jak się wydaje – unika wątków psychologicznych, stara się przedstawić życie w getcie poprzez liczby, statystyki, kategorie gospodarcze (taki jest przecież temat pracy); myślę, że kwestie psychologiczne powinny się pojawiać systematycznie w całej pracy lub należy z nich całkiem zrezygnować.

Nieco zbyt jednostronny wydaje mi się także opis grupy osób zamożnej przed wojną, oparty na jednym, zdaniem Autora reprezentatywnym, przykładzie (rodziny Obremskich), a nie biorący pod uwagę np. niezwykle zaangażowanego w działalność społeczną Abrahama Gepnera czy innych osób zamożnych (warto zdefiniować tę kategorię). Wąska baza źródłowa ponownie staje się tutaj powodem zbyt łatwych uogólnień.

Pisząc o lekarzach w getcie, Autor pomija najważniejsze opracowanie na ten temat: książkę Marii Ciesielskiej *Lekarze getta warszawskiego* (Warszawa 2017), której znajomość (oraz większej ilości indywidualnych relacji) pozwoliłaby zapewne przedstawić bardziej zróżnicowany obraz środowiska lekarskiego. W pracy doktorskiej brakuje choćby informacji o liczebności tej grupy, która została nadmiernie uogólniona w oparciu o przykłady kilku (niereprezentatywnych) dobrze sytuowanych i znanych lekarzy.

W rozdziale ósmym jest mowa o rynku pracy w getcie: handlu, sklepach przedsiębiorstwach wytwórczych, „eksportowych”, placówkach, obozach pracy, rynku walutowym, wielu rodzajach usług, a także (niezwykle szczegółowo) o szopach i warsztatach pracujących na rzecz Niemców. Pojawia się tu także temat wolnych zawodów, co pozwala Autorowi przedstawić zagadnienie życia kulturalnego w getcie. Wydaje się, że temat ten powinien być opisany zgodnie z tematem pracy, bardziej pod kątem ekonomicznym, jednak chwilami trudno jest ustrukturyzować wiedzę i nie pisać wszystkiego „co się wie”.

Za najciekawsze w tym rozdziale uważam wyróżnienie i opisanie gettovej „budżetówki”, nazywanej „Zarządem Gminy Żydowskiej”, czyli grupy „urzędników Rady Żydowskiej, pracowników ŻTOS, funkcjonariuszy ŻSP i zatrudnionych w zależnych od RŻ instytucjach takich jak Zakład Zaopatrywania” (s. 399). Autor opisuje przywileje, jakimi ta grupa się cieszyła (bezpłatne karty aprowizacyjne, prawo do posiłków w kuchniach ludowych czy zwiększone przydziały chleba kartkowego), ich zarobki – na tle zarobków innych grup w getcie.

W rozdziale dziewiątym mgr Grochowski przedstawia ostatnie miesiące istnienia getta przed wysiedleniem. Pojawia się tu teza – co do której Autor mnie

nie przekonał – że wprowadzony od wiosny 1942 w getcie terror był zaplanowanym działaniem, mającym związek ze zbliżającą się deportacją. Nie jestem pewna, czy deportacje w ramach Akcji Reinhardt, kierowanej przez Odilo Globocnika były uzgadniane z lokalnymi siłami niemieckimi, aczkolwiek wiosną 1942 powołano przy KdS Warschau (Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD) jednostkę dla przeprowadzenia akcji Reinhardt w dystrykcie warszawskim, kierowaną początkowo przez SS-Hauptsturmführera Gottlieba Höhmana, a następnie przez SS-Obersturmführera Walthera Witoska. Ponadto dwaj doświadczeni w zajmowaniu się „kwestią żydowską” pracownicy referatu IVB Urzędu Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa: SS-Untersturmführer Karl Brandt i SS-Oberscharführer Gerhard Mende zostali włączeni do przybyłej do Warszawy z Lublina ekipy kierującej wysiedleniem, kierowanej przez SS-Sturmbanführera Hermanna Höfle. Jednak eksterminacja warszawskich Żydów odbyłaby się bez względu na poczynania lokalnego gestapo i administracji niemieckiej, bez „przygotowywania” Żydów do wysiedlenia za pomocą terroru. Terror był elementem systemu, miał własną dynamikę, stanowił część polityki niemieckich władz nad gettem w Warszawie.

Rozdział dziesiąty przedstawia akcję deportacyjną, podzieloną na etapy oraz (wybrane) zagadnienia ekonomiczne, takie jak zaopatrzenie w czasie wysiedlenia, tworzenie okazjonalnych szopów czy ograniczone wówczas możliwości szmuglu, przyczyniające się do wzrostu głodu w getcie. Jest tu także mowa o placówkach, przemyśle, postawie policji w czasie wysiedleń oraz mieniu pozostałym po wywiezionych do Trebłinki Żydach.

W rozdziale jedenastym i dwunastym mgr Grochowski przedstawia życie codzienne w getcie szczytkowym oraz przygotowania do powstania. Pisze tu nie tylko o życiu gospodarczym, ale także społecznym, co wymagałoby, jak się wydaje, nieco odmiennych kategorii opisowych. Być może stąd wziął się niezrozumiały komentarz dotyczący nowo powstających związków („Brak nam jednak informacji dotyczących długotrwałości tych związków” s. 491). Zaskakujące jest także stwierdzenie o „tradycyjnym przywiązaniu do dóbr materialnych”. Czy chodzi o „tradycyjnie żydowskie” czy „ogólnoludzkie” przywiązanie? Wydaje mi się, że sytuacja w getcie warszawskim po wysiedleniu była tak specyficzna, że bez użycia kategorii psychologicznych i socjologicznych trudno ją adekwatnie opisać, a „zdroworozsądkowe” sformułowania mogą prowadzić do nieporozumień.

Najwięcej moich zastrzeżeń budzi kwestia wychodzenia na stronę aryjską i opis panującej tam sytuacji (rozdział 12) Nie tylko wykracza ona poza temat pracy, i należałoby z tego względu w ogóle jej nie poruszać, ale – oparta na wąskiej bazie źródłowej i fałszywych założeniach prowadzi do błędnych wniosków. Jak już zwracałam uwagę, rezygnując z indywidualnych relacji Autor traci z pola widzenia różnorodność losów i doświadczeń, co odbija się m.in. na ustalaniu cen za wychodzenie z getta – nie brane są pod uwagę przykłady osób, które wyszły za darmo, a zapewniam, że było takich bardzo wiele. Co ważniejsze – z pewnością nie wszyscy Żydzi przygotowywali bagaże do przerzucenia na drugą stronę muru. W

relacjach jest mowa o tym, że wychodzili bez niczego, bez bagażu i znaleźli się po aryjskiej stronie bez pieniędzy. Wykazywali się ogromną determinacją, odwagą, pomysłowością, żeby się utrzymać, znajdowali pracę i mieszkanie. Stereotypowe jest także przekonanie, że każdemu Żydowi pomagali Polacy – wielu radziło sobie samodzielnie, często pomagali także innym Żydom, tworząc sieci samopomocowe. Nie mieli zasobów finansowych (które autor szacuje na 20-25 tys zł niezbędnych do przeżycia po stronie aryjskiej), a jednak radzili sobie i potrafili przeżyć.

Pomijając ich doświadczenie i zakładając, że każdy z 10.tys uciekających z getta Żydów, Autor uzyskuje zupełnie fantastyczną sumę, że po aryjskiej stronie znalazł się majątek wartości 200-250 mln zł. Nie można się z tym zgodzić, jest to – moim zdaniem – całkowicie błędny wniosek. Z relacji indywidualnych (można zobaczyć choćby na www.newgetto.pl) wynika, że to raczej historie incydentalne, i w żadnym przypadku nie można ich uznać za regułę. Opisując sytuację po aryjskiej stronie Autor ignoruje także fakt, że znaleźli się tu także Żydzi z innych miast, co zmienia szacunki liczbowe. Warto też wziąć pod uwagę, że istniało wiele innych możliwości zdobycia fałszywych papierów, niż tylko kontakt z polskim podziemiem.

Dobrze, że Autor porusza zagadnienie powrotów do getta (dopóki jeszcze istniało), nie wiem jednak, na jakiej podstawie (brak jest przypisu), szacuje ich liczbę na „kilka tysięcy”. Bardzo słusznie jako główne zagrożenie definiuje szmalcowników i szantażystów, jednak opis tego zjawiska jest dosyć uproszczony. Nie wiemy przecież, ile osób zginęło na skutek spotkania z ulicznym szmalcownikiem (relacje pochodzą głównie od tych, którzy ocaleli), trudno więc uznać za regułę, że takie spotkanie „co do zasady dawało się przeżyć” (s. 521).

W rozdziale trzynastym Autor opisuje powstanie w getcie i – moim zdaniem słusznie – zwraca uwagę na znaczenie w tym kontekście wywózek do Trawnik i Poniatowej. Pisze także o próbach ocalenia mienia zgromadzonego w magazynach getta, które się nie powiodły na skutek decyzji Stroopa o wzniesieniu pożarów. Zwrócenie uwagi na ekonomiczne straty Niemców na skutek powstania jest eleganckim zamknięciem historii gospodarczej warszawskiego getta.

Zakończenie pracy, ograniczone do jednej strony, niestety, rozczarowuje. Spodziewałabym się tutaj odniesienia do tez zapowiadanych we wstępie, refleksji Autora nad zrealizowanymi (lub nie) stawianymi sobie celami, jakichś ogólnych konkluzji czy wniosków.

Podsumowanie

Przedstawiona mi do recenzji dysertacja doktorska mgr Michała Grochowskiego zatytułowana *Historia gospodarcza getta warszawskiego*, jest pracą ciekawą, w niektórych aspektach nowatorską, całkowicie spełniającą wymogi stawiane pracom doktorskim. Autor wykazał się ogromną wiedzą, umiejętnością stawiania nowatorskich tez, a także analizowania dużej ilości danych oraz strukturyzacją zgromadzonego materiału.

Autor stara się przedstawić działania ludzkie przede wszystkim w kategoriach ekonomicznych, kalkulowania zysku i straty, opracowywania strategii i przemysłanych, zaplanowanych działań. Wielokrotnie jednak wykracza poza narzucone sobie kategorie, dowodząc, że zjawiska getta nie da się sprowadzić do jednej, wąskiej dziedziny nauki. Uświadamia dzięki temu czytelnikom, że badania nad Zagładą przekraczają granice jednej dyscypliny naukowej, w tym wypadku historii. Dlatego – by wyjaśnić pewne procesy i zagadnienia, warto korzystać z szerszej wiedzy z innych dziedzin nauk społecznych.

Mgr Grochowski korzysta w swojej dysertacji ze specyficznie dobranej bazy źródłowej – przede wszystkim z ogromnej ilości opracowań na temat getta warszawskiego, zarówno powstałych w czasie wojny (przede wszystkim w ARG), jak i późniejszych. Rezygnując z szerokiego wykorzystania relacji ocalałych, Autor traci jednak możliwość spojrzenia na pewne zagadnienia w sposób bardziej złożony i zniuansowany. Z tego powodu w pracy pojawiają się pewne uogólnienia i uproszczenia, które wymagają poprawek, nie podważając jednak ogólnej wartości dysertacji.

Konkludując: praca spełnia w mojej opinii wszystkie wymagania stawiane dysertacjom doktorskim w ustawie o stopniach i tytułach naukowych zatem z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie mgr Michała Grochowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Barbara Engelking

